

Potaniały materiały

Ci, którzy stracili zimną krew, gdy rynek materiałów budowlanych ogarnęła gorączka, pluja sobie w brodę. Niektóre podstawowe artykuły potrzebne do budowy domu potaniały nawet o 30 proc. Cenom jednak daleko do poziomu sprzed letniego wariactwa. I taniej już nie będzie. Może tylko drożeć. W czerwcu 25-kilogramowy worek cementu kosztował 15 zł, jedna cegła 1,50, a metr sześcienny najpopularniejszego styropianu do ocieplenia elewacji 180 zł. Za te same materiały pod koniec sierpnia w hurtowni MAT – BUD trzeba zapłacić odpowiednio 10, 1 i 140 zł. W sieci Polskie Składy Budowlane pustaki ceramiczne i gazobetony potaniały o 11-13 proc., podobnie jak tzw. miękka wełna mineralna. Materiały kosztują mniej niż przed wakacjami, ale i tak o jakieś 30 proc. więcej niż rok temu.

>>11

05-09-2007, Nowiny Gliwickie

Potaniały materiały

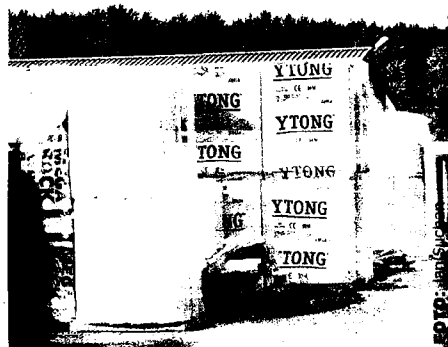
dok. ze str. 1

Szałeństwo ogarnęło rynek na wiosnę. Składy i magazyny zostały wyczyszczone do spodu, sprzedawcy wprowadzili zapisy, klienci płacili zaliczki na parę miesięcy z góry, producenci cementu, pustaków, materiałów izolacyjnych zaczęli regramentować towar. Ceny zwariowały. Cegła podrożała z 0,60 zł do 1,60 zł, cena m sześć. styropianu skoczyła z 90 do 200 zł. Niektóre materiały podrożały nawet trzykrotnie.

– Zawiniła ubiegłoroczna ciepła zima. W okresie, na który z reguły przerywano roboty, prace szły pełną parą. Tych parę miesięcy wystarczyło, by zdestabilizować rynek. Początek sezonu budowlanego zastał producentów z pustymi magazynami. Nie zdążyli uzupełnić zapasów, które wykupiono zimą – wyjaśnia **Wojciech Góły** z firmy **Buster** wchodzącej w skład grupy **PSB**.

Wygórowane ceny ostudziły popyt rozgrzany tanimi kredytami budowlanymi, wytwórcy uruchomili rezerwy produkcji. Ale o uspokojeniu rynku zdecydował przede wszystkim zwiększający się import deficytowych artykułów oraz postoje na budowach, spowodowane brakiem siły roboczej. Dalszemu wzrostowi cen postawiła tamę konkurencja bliskiej zagranicy. Zarówno duże przedsiębiorstwa budowlane, jak i inwestorzy indywidualni zaczęli na własną rękę sprowadzać z Niemiec, Węgier czy Czech cement, pustaki, wełnę mineralną.

– Krajowi producenci strzelili sobie samobója – uważa **Kazimierz Kula**, współwłaściciel hurtowni materiałów budowlanych **MAD-BUD**. – Przez swoją pazerność stracili część klientów. A mogą odpłynąć następni, bo inwestorzy, którzy w poszukiwaniu materiałów zapuścili się poza granice, zwrócili uwagę tamtejszych producentów na polski rynek. Rodzimi wytwórcy zaprosili na własne podwórko obcą konkurencję.



Z obecności Polski na wspólnotowym rynku płyną nie tylko korzyści. Wspólna przestrzeń gospodarcza wymusza ujednolicenie cen. Klienci nie mają raczej co liczyć, że uda się im wybudować dom równie tanio jak jeszcze rok temu. – Ceny wyrównują się do średniej europejskiej. Ciągnie je również w górę koniunktura. Tegoroczne szaleństwo ominęło grupę artykułów wykonczeniowych i instalacyjnych, do których należą np. kleje, zaprawy, płytki ceramiczne czy sanitariaty. W niewielkim stopniu podrożała również dachówka. Czemu? Ponieważ mniej więcej tyle samo za ten asortyment płaci się w Polsce, co i w innych krajach UE – mówi **K. Kula**.

W Polsce po latach zastoju buduje się coraz więcej. Deweloperzy nie nadążają z oddawaniem nowych mieszkań, klienci indywidualni dzięki tanim kredytom inwestują we własne domy, potężne dotacje z Unii Europejskiej finansują inwestycje publiczne. Budowlany boom daje ludziom pracę, dzięki niemu kraj odrabia cywilizacyjne zaległości, rozwija się gospodarka i spada bezrobocie. Z pewnością nie przysłuży się jednak taniemu budownictwu mieszkaniowemu, na którym tak bardzo zależy nie tylko premierowi, ale i zwykłym obywatelom. (pik)